

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Więzień z Brześcia-były poseł Kwiatkowski przed sądem za oszustwa i fałszerstwa

BYDGOSZCZ, 20.4. — Przed sejmikiem wyjazdowym sądu okręgowego w Starogardzie rozpocznie się dziś w Wejherowie rozprawa karna przeciwko b. posłowi Stronnictwa Narodowego, Janowi Kwiatkowskiemu.

Akta oskarżenia obejmuje 65 stron maszynowego druku. Same akta sprawy karnej składają się z 4-tomów. Dowody rzeczowe w postaci ksiąg handlowych i korespondencji kupieckiej oskarżonego obejmują 28 tomów.

Prócz b. posła, Jana Kwiatkowskiego, zasiądzie na ławie oskarżonych syn jego, Jan, liczący lat 25.

Kwiatkowski jest jedynym więźniem brzeskim, który pozostaje nadal w więzieniu na wyłączone zarządzenie prokuratora, gdyż ze względu na wagę podniesionych przeciw niemu zarzutów zachodziła obawa ucieczki.

B. poseł Kwiatkowski jest oskarżony o

cały szereg zbrodni i występów, a w szczególności o zbrodnię oszukańczego bankructwa, sprzeniewierzenia oraz fałszowania dokumen-

tów. Oszustwa te zostały popełnione w związku z t. zw. „Centralną Rolniczą“, która powstała w 1921 roku w Wejherowie, a której

wyłącznym właścicielem stał się w tym czasie Kwiatkowski. W 1928 roku „Centralna Rolnicza“ zaczęła się borykać z trudnościami i wówczas Kwiatkowski

rozpoczął fałszowanie bilansu, fałszowanie dokumentów oraz niedozwolone manipulacje w księgach grzeźnościowymi. W rezultacie praktyki te doprowadziły do zbankrutowania szeregu poważnych firm na wysokie sumy.

Gospodarka oskarżonego była tak lekkomyślna, że w chwili, gdy kapitał zakładowy spółki wynosił 1630 zł. i 50 gr., Kwiatkowski pobierał

pensję miesięczną w wysokości około 4 tysięcy złotych.

Proces przeciwko b. więźniowi brzeskiemu budzi wielkie zainteresowanie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zredukował swoje pobory o 15 proc.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w związku z ogólną redukcją poborów urzędniczych, zarządził, by pobierane przez niego

uposażenie zostało zmniejszone o 15 proc. począwszy od dnia 1 maja 1931 r.

Cios obniżenia zarobków

dotknie od 1-go maja samorządowców

W najbliższych dniach rozesłany zostanie do wojewódów okólnik ministra spraw wewnętrznych, stwierdzający, iż uposażenia pracowników samorządowych

mają być z dniem 1 maja zredukowane narówni z uposażeniami pracowników państwowych o 15 proc. przez cofnięcie dodatku drożyznianego.

Narada ośmiu ministrów nad pomocą dla bezrobotnych

W dniu wczorajszym odbyła się pod przewodnictwem p. Prezesa Rady Ministrów, Walerego Sławka konferencja ministrów, w której wzięli udział pp. Min. Pieracki, Ma-

tuszewski, Składkowski, Prystor, Janta-Polczyński, Hubicki i Kozłowski.

Na konferencji tej omawiana była akcja pomocy dla bezrobotnych.

Bandyta rzucił krzyżem w prokuratora Niebawale zajdzie na sali sądowej

Na sali sądu okręgowego w Warszawie rozegrała się wczoraj niebawale scena. W momencie kiedy sędzia - przewodniczący Szyszko odczytywał wyrok, skazujący na 3 lata więzienia za rozbój w bandzie Henryka Polotczaka i Stanisława Marona, ten ostatni gwałtownym ruchem przeskoczył przez barjerę, podbiegł do sto-

łu sędziowskiego i schwytywszy metalowy krzyżyk cisnął nim z całej siły w prokuratora Cybulskiego.

Na szczęście w ostatniej chwili szaleńca pochwycili za ręce dwaj policjanci, prokurator zaś uchylił się w bok, wobec czego uniknął ciosu. Policjanci odprowadzili bandyta do więzienia.

Poddać się, bo padną strzały!...

Krażownik wycelował działa na Madere

LIZBONA, 20.4. Specjalny delegat rządowy, znajdujący się na krażowniku „Vasco de Gama“, wysłał do powstańców na Madere depezę radiową, wzywając ich do poddania się legal-

nym władzom.

W przeciwnym razie skieruje on na Madere wszystkie siły lądowe, morskie i powietrzne, jakimi dysponuje.

Hiszpania odrzuca pożyczkę 60 milj. dolarów W kolonjach afrykańskich szykuje się powstanie

MADRYT, 20.4. Rząd republikański w ogłoszonym komunikacie oświadcza, że mając wiele innych środków dla ustabilizowania waluty odrzuca propozycję Morgana pożyczkę stabilizacyjną w wysokości 60 milj. dolarów.

Suma 9 milj. pesetów z uposażenia b. króla Alfonsa przeznaczona została na pomoc dla bezrobotnych w Andaluzji

W Tangerze toczą się krwawe walki uliczne przeciw rządowi madryckiemu. Rewolucjoniści próbowali wyrwać władzę z rąk administracji hiszpańsko-angielsko-francuskiej, zostali jednakże pobici. Przypuszczają, że plemiona kabylskie na Ryfie będą starały się wykorzystać obecnie moment do ponownego napadu na hiszpańskie Maroko.

Wróżka przepowiedziała detronizację Alfonsa

PARYŻ, 20.4. — Z racji utraty tronu przez króla hiszpańskiego Alfonsa, prasa paryska przypomina, iż przed 10-ciu laty, gdy Alfons XIII bawił w Biarritz, jasnowidząca Madame Fraya oświadczyła mu narsze, że utraci swój tron przed ukończeniem 50-go roku życia. Przepowiednia jej spełniła się w zupełności.

Szał

nieszczęsnego lokatora

ŁÓDŹ, 20.4. Lokator domu przy ul. Juliusza 29, Michał Józefiak, przeczytawszy w dziennikach zapowiedź podwyżki komornego, dostał ataku szału i zdemolował urządzenie mieszkania.

Śnieg i grad we Włoszech

RZYM, 20.4. W północnych Włoszech, a szczególnie w okolicach Medjolanu, spadł śnieg i grad. Nagły spadek temperatury i opady wyrządziły wielkie szkody wśród witalnych drzew.

Bank Handlowy w Łodzi będzie uratowany

ŁÓDŹ, 20.4. W dniu wczorajszym rozstrzygnęły się pomysły losy Banku Handlowego, który nie będzie zlikwidowany. Upadłość Banku Handlowego w Łodzi zostanie podniesiona już w pierwszej połowie maja i bank zostanie prawdopodobnie uruchomiony na nowo.

Ile dni w roku tyle rewolucji w Ameryce

NOWY JORK, 20.4. Wczoraj w nocy wybuchło w środkowo-amerykańskiej republice Hondurasu powstanie. Na czele powstańców stoi przepadły przy wyborach kandydat na prezydenta państwa, Władze amerykańskie wysłały do Hondurasu dwa krążowniki i jeden okręt z samolotami.

Prawdziwie amerykański napad bandytów

JERONUMO (Stan Oaxaca) 20.4. Bandyci zaatakowali miasto Jucitan, czyniąc wielkie spustoszenia. W wyniku starcia z bandytami, 10 osób zostało zabitych w tej liczbie 6 bandytów, zaś 20 osób odniosło rany.

Niemcy przelecieli się awantur hitlerowców

PIŁA, 20.4. Nadprezydent prowincji Pogranicze (Grenzmark) w Pile wydał zakaz noszenia mundurów i odznak organizacji hitlerowskich i pokrewnych.

Ex-król Alfons jedzie do Londynu

LONDYN, 20.4. Król Alfons przybędzie do Londynu jutro wieczorem.

W czwartek Sejm rozpatrzy umowę pożyczkową Na jakich warunkach dostaliśmy miliard franków?

Mimo zwłókania nadzwyczajnej sesji Sejmu, w gmachu przy ul. Wiślickiej narazie jeszcze pusto. Posłów niema. Woźni doprowadzają salę obrad plenarnych i cały gmach do porządku.

Wczoraj o g. 1-ej przybył do gmachu Sejmu premier Sławek i udał się do gabinetu marszałka Świtalskiego, z którym odbył około półgodzinna rozmowę.

Następnie p. premier Sławek, wraz z marsz. Świtalskim udali się do marszałka Senatu Raetzkiwicza, z którym odbyli wspólną rozmowę.

Jak można przypuszczać, rozmowa ta jest w związku z koniecznością ustalenia kolejności plac obru i zb wobec zwolnienia sesji parlamentu przez p. Prezydenta.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się w czwartek rano o g. 10. Rządowy projekt pożyczkowy odeślany będzie do komisji skarbowej, lub połączonych komisji skarbowej i komunikacyjnej.

W czasie sesji spodziewane są przemówienia p. p. ministrów Matuszewskiego i Kühna, którzy będą uzasadniać wniesiony projekt z punktu widzenia skarbowego i kolejowego.

Referat projektu ustawy, który przypadnie klubowi BB, objąć ma h. wiceminister skarbu, poseł Stefan Starzyński.

*

Opóźnienia nosi się z zamiarem ogłoszenia na sesji wniosku dotyczącego kryzysu gospodarczego i sprawy skasowania 15-procentowego dodatku do pensji urzędniczych.

*

Rządowy projekt ustawy o oddaniu francusko - polskiemu Towarzystwu kolejowemu, spółce akcyjnej w Paryżu kolei Herby Nowe - Odynia z odnogą Sienkowie - Czeszochowa, do eksploatacji oraz o podzielenie poreki państwowej - składa się z 12 artykułów oraz uzasadnienia, podzielonego na 7 punktów.

Jako załącznik do uzasadnienia dodane są warunki koncesji, obejmujące 16 stron druku

i składające się z trzech części. Każda część podzielona jest na paragrafy. Część pierwsza mówi m. m. o przedmiocie koncesji, o obligacjach, o gwarancji Państwa Pol-

skiego, o opłacie rocznej i sumach należnych Państwu Polskiemu, dalej o rachunku budowy i robotach dodatkowych, rachunku eksploatacji i premjach gestywnych, o funduszu obrotowym i funduszu renowacyjnym, o podziale dochodów, funduszu specjalnym na roboty dodatkowe, wreszcie o wygaśnięciu, wykupie i cofnięciu koncesji.

W części tej jeden z paragrafów obejmuje również ostateczne zamknięcie rachunków.

Spółka wedle tego paragrafu przesyłać będzie ministrowi komunikacji do zatwierdzenia najpóźniej dnia 15 maja każdego roku swój bilans roczny, do którego załączony będą wykazy rachunkowe.

Spółka obowiązana będzie również przedstawiać ministrowi komunikacji

do zatwierdzenia swój preliminarz budżetowy roczny, ustalony przez radę administracyjną na trzy miesiące przed początkiem danego roku budżetowego.

Wszelką korespondencję służbową i korespondencję, dotyczącą rachunkowości spółki prowadzić się będzie

w Polsce w języku polskim.

Spółka koncesyjna prowadzić będzie w siedzibie swej reprezentacji w Polsce rachunkowość w złotych.

Mając na uwadze, że rachunkowość spółki koncesyjnej w jej siedzibie głównej (t. j. w Paryżu) prowadzona będzie we frankach francuskich, wszelkie operacje będą przeliczane według stałego kursu 35 złotych za 100 franków francuskich.

Przy równych warunkach, jeżeli chodzi o koncesje na nowe linie kolejowe, spółka będzie miała pierwszeństwo do koncesji nowych linii,

stanowiących odgałęzienie kolei koncesjonowanej, które rząd polski zdecyduje się koncesjonować.

Część druga mówi w kilkunastu paragrafach o trasie linii kolejowej, o dokonywaniu robót, terminach i

ich kolejności, o kierownictwie robót, o taborze kolejowym, otwarciu ruchu, obowiązkach w zakresie eksploatacji, o podziale przewozów, taryfach. M. in. znajduje się przepis, że celem odszkodowania za roboty i wydatki Państwo Polskie upoważnia spółkę do stosowania w ciągu całego okresu trwania koncesji, za przewóz osób, zwierząt, towarów itp.

taryf i opłat dodatkowych, obowiązujących na P. K. P.

Dalej mowa jest o ilości i szybkości pociągów, o personelu kolei koncesjonowanej, o eksploatacji tymczasowej i o umowach z kolejami państwowymi, dalej o rozdziale wpływów ze wspólnych przewozów.

Wśród postanowień szczególnych znajduje się przepis o transportach wojskowych.

Spółka koncesyjna zobowiązana będzie do przewozu osób wojskowych, oddziałów wojska i wszelkiego rodzaju ładunków wojskowych i bagażu przy zastosowaniu opłat i taryf obowiązujących na kolejach państwowych.

Jeżeli chodzi o podatki i opłaty publiczne,

spółka będzie traktowana na równi z istniejącymi w Polsce innymi prywatnymi przedsiębiorstwami kolejowymi i użyteczności publicznej.

Wreszcie część trzecia mówi o rozstrzygnięciu sporów między rządem polskim a spółką koncesyjną. Wszelkie spory, jakie mogą wyniknąć,

będą podlegały arbitrażowi z wyjątkiem tych, które wedle ustawy z 1921 r. są wyłączone z właściwości sądów i poddane orzecznictwu władz administracyjnych.

Spory podlegające arbitrażowi będą rozstrzygane przez jednego rozjemcę, jeżeli strony porozumiały się co do jego wyznaczenia. Jeżeli nie mogą się pogodzić co do wyznaczenia, każda strona wyznaczy po jednym rozjemcy.

W razie niewyznaczenia przez jedną ze stron rozjemcy w terminie przepisany, będzie on wyznaczony na prośbę jednej ze stron, która tego żąda, przez prezydenta stałego międzynarodowego trybunału w Hadze.

Alfons zdradzał Francję Tajna korespondencja z Wilhelmem II

PARYŻ, 20.4. Dziennik „La Republique”, który już kilkakrotnie wyrażał niezadowolenie z entuzjastycznego przyjęcia zgotowanego królowi hiszpańskiemu w Paryżu, wystąpił wczoraj z poważnym zarzutem przeciwko Alfonsowi. Oskarża go mianowicie o to, że w czasie wojny o-

trzymując różne poufne wiadomości od francuskiego attache wojskowego, komunikował je Niemcom. Ówczesny rząd francuski miał, jakoby w rękach do wody poufnej korespondencji Alfonsa XIII z Wilhelmem II.

Wybuch maszyny piekielnej na powitanie wice-króla Indji

LONDYN, 20.4. Na 24 godziny przed wyjazdem z Bombaju nowego wice-króla Indji lorda Willingtona, wybuchła na dworcu w Delphi maszyna piekielna. Sprawców zamachu nie zdołano

wykryć. Władze wydały szereg zarządzeń, by zamach nie powtórzył się w dniu dzisiejszym w czasie przyjazdu wice-króla specjalnym pociągiem do Delphi.

Smiertelna mgła w Belgji

Opary z fabryk chemicznych trują ludność

BRUKSELA, 20.4. W związku z pojawieniem się zabójczej mgły w okolicach Tilleur i Sclesin i zatruciem kilkunastu osób, odbyły się demonstracje mieszkańców tych miejscowości. Ostatnie wypadki zatruć były naj-

niebezpieczniejszymi, jakie się w tym czasie zdarzyły, mieszkańcy zmuszeni byli ewakuować dzieci i zwierzęta. Powodem pojawienia się zatrutej mgły są liczne fabryki chemiczne.

238 kilometrów na godzinę Nowy rekord świata dla motocykli

WIENIEN, 20.4. Na niedzielnych zawodach motocyklowych w Nieukirchen Niemiec Henne pobił trzy własne rekordy światowe, a mianowicie w klasie do 500 c. m. uzyskał 204,48 km. na godzinę. Dotychczasowy rekord wynosił 189,62 km. W klasie do

500 c. m. osiągnął 238,25 km., bijąc dotychczasowy rekord o 7,25 km. na godzinę. W klasie wózkowej Henne ustanowił nowy rekord 190,83 km. na godzinę. Dotychczasowy rekord wynosił 188,998 km.

12 powietrznych posterunkowych Pierwszy oddział policji lotniczej w Polsce

Rozwój cywilnej żeglugi powietrznej w Polsce skłonił główną komendę policji do utworzenia oddziału policjantów, wyszkolonych specjalnie dla nadzorowania ruchu lotniczego. Komenda główna policji delegowa-

ła w tym celu 12-tu posterunkowych na kurs pilotażu przy dywizjonie szkolnym 1-go pułku lotniczego w Warszawie. Wszyscy ci policjanci kurs ten ukończyli.

Pomyślny dzień pod względem finansowym

Ranek zaznaczył się dodatnio, przynosząc spotęgowaną energię i przedsiębiorczość i chęć postawienia na swoim.

Gorszy nastrój po godz. 9-ej szybko przemienił, a popóki trwałe rodzący nadejść do załatwiania spraw finansowych.

Wieczór również nieźle się zapowiada.

Pogoda na dziś

Zachmurzenie przeważnie duże z miejscowym drobnym deszczem. Dość ciepło, w ciągu dnia do 15 st. Słabe wiatry zmienne.

Gielda

Dolar: 892.
Bank Polski: 12500.
5 proc. pożyczkowy: 4700.
Rubel złoty: 475.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze 4 mecze o mistrzostwo Ligi. Grają w Warszawie Polonia z Wisłą, w Krakowie Cracovia z Legią, we Lwowie Lechia z Czarnymi, wreszcie w Poznaniu Warta z Pogonią.

Powrót z rokowań o pożyczkę kolejową

Wice-minister skarbu p. Koc oraz dyrektor departamentu nieubezpieczonego ministerstwa skarbu, p. Barański, którzy bawia w Paryżu w związku z omawianiem szczegółów techniczno - finansowych pożyczki kolejowej, wracają do Warszawy w środę 22 b. m.

Szlachetny Japończyk ofiarował Polsce swą szablę Nowe bezcenne nabytki Muzeum Narodowego

Najdoskonalszym i najszer- szym świadectwem kultury i żywot- ności narodów są muzea. W nich można, jak w czarodziejskim zwierciadle, ujrzeć przeszłość, zbadać dorobek pracy całego pokolenia, ocenić wszy- stko, co do majątku cywilizacji o- gólnoludzkiej wniósł naród przez czas swego istnienia. Wartości tych nie zdają przekroczyć najdłuż- szą nawet mowa.

Nasze Muzeum Narodowe, zało- żone w r. 1916-tym, jeszcze za cza- sów okupacji niemieckiej mieści się dotąd w Warszawie przy ul. Pod- wale, czekając na własny gmach. O bogactwie jego mówi fakt, że po- siada w zbiorach

około 160.000 numerów. Nic dziwnego, że zaledwie jedna trzecia część eksponatów jest wy- stawiona na widok publiczny. Na- szczęście, nowy gmach w Al. 3-go Maja jest już na ukończeniu.

Dzięki uprzejmości dyrektora Muzeum, p. pułk. Gembarzewskie- go, otrzymujemy ciekawe informa- cje, dotyczące ostatnich nabytków.

Zanotować należy przedewszyst- kiem

cenne gobelin horoszewski. Niesłychanie rzadki, stwierdza po- nad wszelką wątpliwość istnienie fabryki w Horochowie w wieku XVIII-tym. Bardzo wielki (wy- miar 2 mtr. 17 X 2 mtr. 14) przed- stawia dwa drzewa: dąb i wa- ryzyn. Jest to aluzja do rozpoczą- najających się wówczas rozbiorów: dąb z obcietami konarami mówi, że skończył się okres pracy spo- łecznej, pokopwej, a rozkwita wa- ryzyn, symbol walk i miecza.

Z dalekiej Saksonii przywędro- wał do nas portret gen. Henryka Dąbrow- skiego.

Pozostawał on w posiadaniu rodzi- ny pierwszej żony generała — Sak- sonki von Rackel.

Para przeszłych pistoletów ze złota i kości słoniowej, opowia- da nam o przyjaźni, mało znanej, która łączyła bardzo mocno księcia Józefa Poniatowskiego z marszałkiem Muratem, późniejszym królem Neapolu. W r.

1806-tym po wkroczeniu pierw- szych straży wojsk francuskich do Warszawy, ofiarował je na znak przyjaźni marsz. Murat księciu Jó- zefowi. Obaj przyjaciele zgineli śmiercią bohaterską. Książę Józef utonął w Elsterze, marszałek Mu- rat został rozstrzelany jako jeden z najdzielniejszych, wienych aż do końca — cesarzowi.

Ogromny francuski gobelin z po- łowy XVIII wieku ofiarowało wdzięczne miasto Nancy królowi — wygnane- mu

Stanisławowi Leszczyńskiemu. Widnieją na nim herby Leszczyń- skich i berła Akademii Umieję- ścią do dziś istniejącej w Nancy, któ- rą założył i ufundował król Stani-

slaw.

Są to zabytki zakochane. Z da- rów natomiast wyróżnia się zapis hr. Stanisława Lubieńskiego, na któ- ry składają się cenne obrazy, jak „Czytanie wyroku” Matejki, „Sy- billa” Grassiego i inne.

Pisząc o naszych nieprzyjacio- łach, musimy oddać hołd — przyja- ciolom. Podajemy tu dwa wzru- szające wypadki.

Zo pośrednictwem konsulatu pol- skiego w Meksyku, otrzymało Mu- zeum Narodowe bardzo cenny zbiór monet meksykań- skich.

Wśród nich są takie „białe kruki” jak monety z czasów Azteków (pierwotni władcy Meksyku przed

odkryciem Ameryki) i złote mone- ty bite przez pierwszych zdobyw- ców Meksyku — Hiszpanów. Ofia- rodawcą jest p. Genm, obywatel Meksyku i jak pisze: „przyjaciel dalekiej Polski”.

W r. 1925-tym zgłosił się do Mu- zeum attache wojskowy poseł- stwa japońskiego rotmistrz Kasa- hara:

— Byłem przez dłuższy czas w waszym kraju.

Pokochałem Polskę. Powracając do mojej ojczyzny, chce na znak mej miłości ofiaro- wać najdroższą rzecz, jaką samu- raj (rycerz japoński — przyp. Red.) posiada. Oto moja szabla...

Szabla ta była od wieków w po- siadaniu jego rodu. Prosił tylko, by raz do roku oczyszczać ją za- pomocą maści które pozostawił, z zachowaniem odpowiedniego ja- pońskiego ceremoniału.

Na zakończenie, dowiadujemy się, że wszystko w Muzeum jest przygotowane do przeprowadzki, która odbędzie się w niedługim czasie.

Największe wygody i bezpieczeństwo

zapewnia powierzonym wkładom

P.K.O.

General Jaźwiński przed sądem za brak nadzoru nad nieuczciwymi oficerami

W wojskowym sądzie okręgo- wym rozpoczął się wczoraj proces przeciwko gen. bryg. Bolesławowi Jaźwińskiemu — b. inspektoro- wi wojskowego Instytutu geo- graficznego.

Akt oskarżenia zarzuca gen. Jaź- wińskiemu brak kontroli i nadzo- ru nad por. Soleckim kpt. Tarkow- skim, mjr. Omieckim, który poza nadużyciami pieniężnymi uzyskał stopień majora na podstawie sfał- szowanych dokumentów, a właści- wie należał mu się stopień porucz- nika, por. Gaczyńskim, mjr. Wyro- zumskim, por. Tahnem, chor. Wa- lickim, ppłk. T. Jaworskim, por. Gadulskim, mjr. Wyczółkowskim, kpt. Morawskim, por. M. Zgórec- kim, ppłk. Winterowskim, kpt. Pio- trówskim, mjr. Wojdyła, ppłk. Ma- kowskim, mjr. Krzyżewiczem i

ppłk. Zdzisławem Jaworskim, któ- ry był zastępcą oskarżonego na sta- nowisku szefa W.I.G.

Gen. Jaźwiński, zamiast zawiado- mić władzę sądową — śledczą o nadużyciach,

wymerzył kary dyscyplinarne

Nowe prawa o picu wódki

Ustawa antyalkoholowa w brzmieniu uchwalonym przez Sejm wejdzie w życie z dniem 1 lipca b. r. Nowa ustawa ogło- szona zostanie w „Dzienniku U- stawy” w połowie czerwca. Opóź- nienie wejścia w życie ustawy spowodowane jest względami technicznymi.

por. Soleckiemu, kpt. Tarkowskiemu i por. Tahnowi.

Nie dopilnował administracji, która przy dostawach i zakupach wojskowych systematycznie po- pierała pośrednika Jamiołkowskie- go, o którym panowała ujemna o- ponia.

Oskarżony pozwał wbrew o- bowiązującym przepisom wypla- cać zaliczki dostawcom oraz na- leżności oficerom za godziny nad- liczbowe i to także oficerom pracu- jącym przy zdjęciach topograficz- nych w polu.

Odczytywanie aktu oskarżenia trwało od godziny 10 m. 30 rano do 3 popoł., poczem sąd zarządził odroczenie rozprawy do następnego dnia.

Dziś będzie składać zeznania o- skarżony generał.

Każdy ma prawo głosu: NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

„Niejednokrotnie słyszy się uty- skiwania mężczyzn, że dziś kobiet nadających się na żony i matki nie- ma; że każda myśli tylko o stroje- niar się i używaniu — pisze p. C. żona wyższego urzędnika państwo- wego z Wina.

A przecież tak nie jest. Są i mi- łe i gospodarne i ładne i bardzo spragnione domowego ogniska o- raz oddanego serca, tylko że ich pa- nowie nie umieją poszukać. A one same się nie narzucają, bo znają swoją wartość i czekają, aż się ktoś na nich pozna.

Niestety, mężczyzna zwykłe że- ni się z kobietą, która mu się sama narzuci, zbyt są dziś przyzwycza- jeni do łatwych zwycięstw i dlate- go wpadają.

Przypuszczam, że tak samo jak w tych płodnych czasach jest spo-

ro rozumnych i uczciwych dziew- cząt, są także i poważnie myślący, nie dający się złapać na pierwszą parę pięknych oczu dziewczęcych mężczyźni — i o nich mi właśnie chodzi...

Znam dziewczynę około 30-let- nią, miłą, ładną, czystą, akurata, pracowitą, poważnie myślącą, cał- kowitą sieroć.

Jakże dobrą żoną byłaby taka kobieta, że ciepła włożyłaby w swój dom, jak miło i dobrze byłoby w nim jej towarzyszyć.

Ponieważ jest to dziewczyna poważna, nie umiejąca się nikomu rzucić na szyję, ma mało szans, że ten własny dom zdoła. Czy nie wartoby takiej pomocy?

Moja kandydatka jest jasna blon- dynka, ma przesłone niebieskie oczy i jest krawcowa.

Wiem, że „Notatnik Skarg”, to nie jest pośrednictwo małżeństw, ale już raz zwracają się do Pana ludzie rozgorzyceni lekkożytno- ścią kobiet i zniechęceni tem sa- mem do życia, czy nie możnaby takiego powiedzieć: „Zawiodłeś się raz, to nie znaczy żebyś mu- siał przynosić za szczęścia, trze- ba tylko, żebyś szukał właściwie.”

List kończy się prośbą pod mo- im adresem, że gdybym znał jakie- goś poważnego człowieka, odpo- wiedniego na męża dla kandydatki pani C., żeby go polecić.

— Łaskawa Pani! Polegając na Jej opinii, podzielam całkowicie zdanie Pani, że trudno odmówić pomocy tak wszechstronnie dodat- nie przedstawiającej się kandydat- ce do stanu małżeńskiego.

Nie rozporządzając jednak dane- mi środkami, zmuszony jestem o- granczyć się jedynie do opubliko- wania listu Pani, zawiadamające- go zainteresowanych o istnieniu w Wina miłej, ładnej, gospodarnaj- panny, posiadającej protekcję i mo-

rało poparcie poważnej dobrej Pa- ni.

Rzeczywiście skromne dziewcze- ta bez znajomości są u nas w trud- nem położeniu, jeśli chodzi o wy- szukanie sobie odpowiedniego mę- ża, gdyż instytucje powołane zda- wałoby się do tego celu, uważają go przeważnie za parawan do ociem- nych machinacji, nie z małżeń- stwem nie mających wspólnego.

„Wtenczas jestem pewnemu wie- rzycielowi 2 tysiące złotych. Pieniądzy nie mam, ale mam ładnieumeblowane mieszkanie, jak Pan radzi, czy przepisać me- ble na żonę, czy na dzieci? Co będzie bezpieczniejsze?” — pi- sze p. Hipolit Z. z Warszawy.

— Panie Hipolocie, list Pana jest rozbrajający. Czyż Pan nie wie, że za podobne rady obaj moglibyśmy się znaleźć w kry- minalu. Wszelkie tego rodzaju „przepisywania” uważane za oszustwo i nie radzę się w to ba- wić.

Na wszelki wypadek



Mimo głoszenia idei powszechnego rozbrowienia młodzież angielska zaprawia się do rzemiosła wojennego. Na zdjęciu — studenci jednego z kolegów ówioza się w obronie pozycji górskich.

Sasiad A.: Może mi pan pożyczy jakiej książki. Chciałbym sobie poczytać.

Sasiad B.: — Niestety, ale niestety książek za dom nie daje. Jeżeli chce pan czytać, niech pan korzysta z mojej biblioteki u mnie.

Nazajutrz sasiad B.: — Czy nie może mi pan pożyczyć polewaczki? Chciałbym podlać różę.

Sasiad A.: — Niestety, ale z zasady polewaczki za dom nie pożyczam. Jeżeli pan chce podlewać, może pan się posługiwać moją polewaczka, ale w moim ogrodzie.

— Jeżeli pan nie przyjmie mego felietonu, straci pan połowę czytelników.

— W jaki sposób?

— Przestano prenumerować pańskie pismo, a wówczas nie będą go czytały moja żona, jej trzy siostry i 4 przyjaciółki, moja tesciowa i cały „Klub cnotliwych niewiast” którego jest przewodnicząca, oraz wszystkie moje ciotki.

★

— Już trzy tygodnie nosisz te brudne mankiety. Mogłbyś je już zmienić.

— Właśnie, że nie mogę. Są przyszyte do koszuli.

Przyjemny zwyczaj



W miejscowości Hungerfords w Anglii panuje do dzisiaj prastary zwyczaj ofiarowywania w dniu 15 kwietnia przez wszystkich mężczyzn kwiatów napotykanym panienkom. Wzajemnie za kwiaty, kobiety muszą płacić pocałunkami.

**Najczulsze małżeństwo filmowe
co pół roku dowiaduje się o swym rozwodzie**

Od dłuższego czasu obiegają prasę pogłoski o bliskim rozwodzie między uroczą Mary Pickford a mężem jej, Douglasem Fairbanks. Zwłaszcza od chwili, gdy Fairbanks opuścił Amerykę bez towarzystwa żony, udając się w dłuższą podróż po Europie.

plotkom i domysłem nie było końca.

Calej tej gadaninie położyła koniec Mary, oświadczając jednemu z dziennikarzy angielskich przez telefon transatlantyki.

— **To wszystko nonsens.** Kochamy się teraz bardziej, niż wówczas, gdyśmy się pobrali. Nie ma mowy ani o separacji naszego małżeństwa ani o rozwodzie. oPłoski tego rodzaju powstają mniej więcej dwa razy

do roku od 11 lat, to znaczy od chwili naszego ślubu.

Zawsze się serdecznie niemiłowimy.

Douglas bawi obecnie we Włoszech a ja wjeżdżam stąd za jakiś tydzień, aby się z nim spotkać w Wenecji i wrócić razem z nim do domu. Po drodze prawdopodobnie zwiedzimy Londyn.

**Marsz Piłsudski
w sztuce**



Jeden z projektów nadesłany na konkurs portretów Marszałka Piłsudskiego.

Czarownicy z wysp południowych



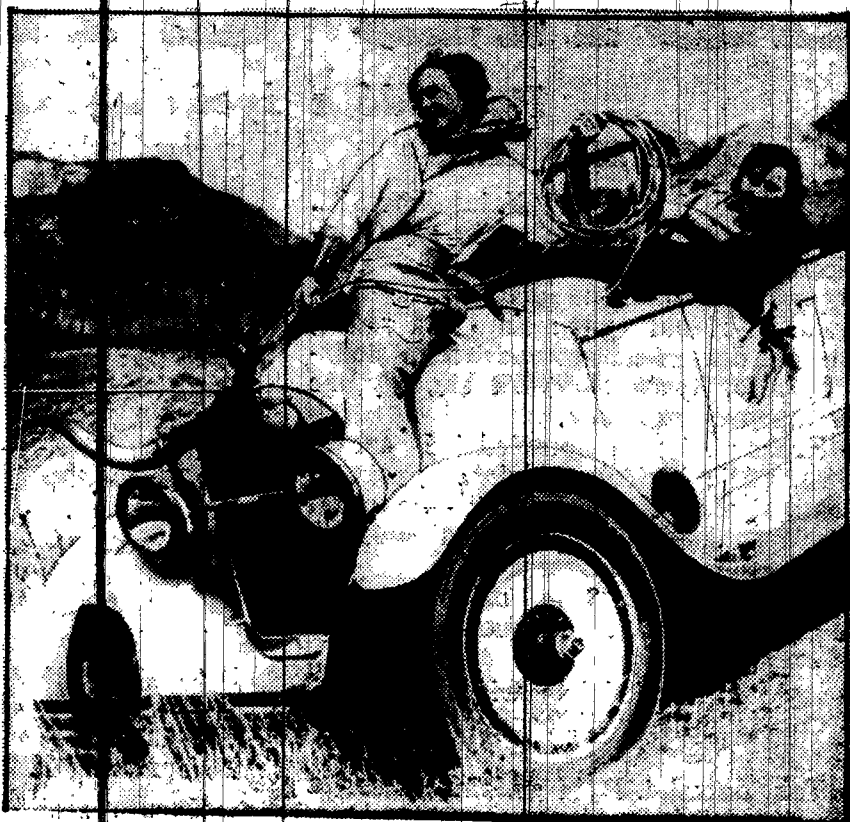
Tatuowani zaklinacze diabłów z wysp Salomońskich (Oceania).

Konna jazda w szkołach



Lekcja konnej jazdy, wprowadzonej jako przedmiot obowiązkowy w szeregu szkół angielskich.

Ekscentryczne panienki



Młode amerykanki naśladowują szalone popisy cowboy'ów, z tą różnicą, że petają nie rozszalałe byki, ale własne samochody.

Prześladowany owcami Chaplin uciekł do Afryki

Charlie Chaplin podróżuje obecnie po Algierze. Twierdzi, że uciekł do Afryki przed zbyt gwałtownymi oznakami sympatii

swych europejskich wielbicieli. Jeżeli jednak spodziewał się od być swą afrykańską podróż incognito, to nadzieje jego spełzły na niczym.

Gdy tylko przybył do Algieru, został natychmiast poznany i musiał ukryć się w pobliskiej laźni przed naporem rozentuzjarmowanych tłumów. Dopiero po przybyciu policji mógł udać się samochodem do hotelu Aletti. Wychodząc z hotelu Chaplin nakłada ciemne okulary

i wciska czapkę głęboko na oczy, równocześnie owijając szyję grubym, wełnianym szalem.

Nie na wiele to się jednak przydaje. Arabowie poznają go mimo tego przebrania i tłumy gromadzą się dookoła niego, wznosząc

okrzyki na jego cześć. Ponieważ skończył on właśnie 42 lata, w rocznicę jego urodzin odbył się w kasynie municypal-

nem bankiet, na którym ofiarowano mu tort z czterdziestu dwiema świecami. Chaplin wstępny bojem zdobył sobie wszystkie serca i był największą atrakcją zabawy.

Gniazdo rycerzy-rabusiów



Całe Niemcy usiane są ruinami średniowiecznych zamków — których panowie-rycerze przedsiębrali rabunkowe napady na karawany kupieckie. Na zdjęciu szczątki zamku Esethe nad Renem.

— Czy wie pan, dlaczego czło-
wiek ma dwie oczy?

— Bo gdyby miał tylko jedno,
toby drugiego brakowało.

Nauczytel w szkole sprawa-
dza, czy dzieci zapamiętały sa-
bie lekcje o metalach.

— A zatem metale szlachetne
nie rdzewieją. Kto może mi dać
przykład?

— Złoto.

— Dobrze. Co jeszcze?

— Srebro.

— Dobrze. Może który z was
wie, co jeszcze nie rdzewieje.

Małutki Kazik: Stara miłość
proszę pana profesora.

★

— Zaraz znać po tobie, że się
ożeniłeś. Nigdy teraz nie chro-
dzisz z oberwanymi guzikami!

— Nic dziwnego. Pierwszą
rzeczą, jakiej mnie żona nauczy-
ła, było przyszywanie guzików!

★

Po odejściu gościa matka stro-
fuje Krzysię:

— Krzysiu, byłaś bardzo nie-
grzeczna. Dlaczego zapytałaś
panie Aniele, ile ma lat? Ona
się bardzo o to obraziła.

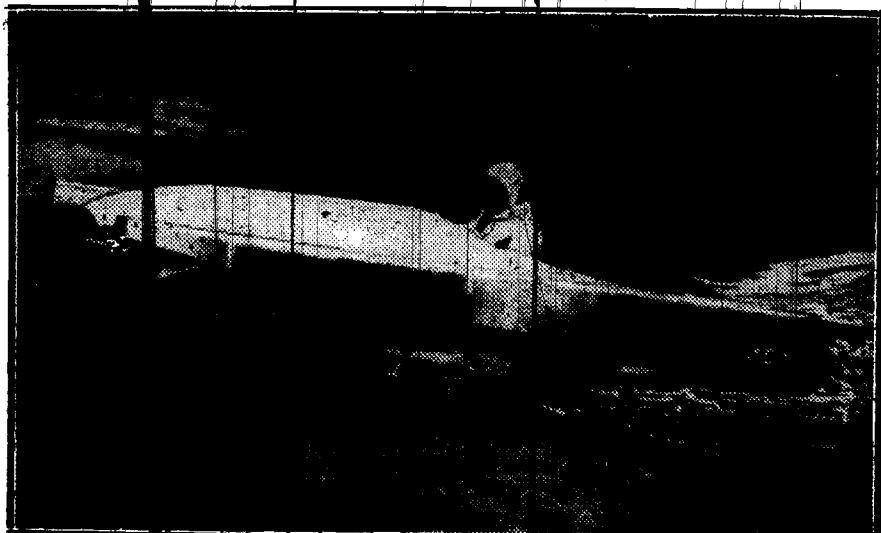
— Ale mamusiu, ona przecież
zaczęła. Pierwsza zapytała
mnie, o to.

Powietrzna flota Ameryki



Cwiczenia wojennych samolotów amerykańskich nad lotniskiem „Mather Field” w Kalifornii.

Pływający samochód



Samochód-amfibija, konstrukcji Piotra Prell z New Jersey (Ameryka), osiąga na wodzie szybkość 33 km. g., a na lądzie 53 kmg.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

ZAGADKA ROZWIĄZANA

— Jakto, widziała pani Kolesnikowa?...
Odzie?... Kiedy?... — wyrwało się Oko-
nickiemu, który asystował przez cały
czas przesłuchiwań urzędników.

Jaworski złapał go mocno za ramię,
wskazując oczami na prowadzącego śledz-
twa Kocurę, który skrzywił się, zły, że
znów mu przeszkadzają.

— Zechce mi pani opowiedzieć szcze-
gółowo, gdzie i kiedy widziała pani po
raz ostatni pana Kolesnikowa? — zapytał
wreszcie spokojnym głosem nadkomisarz,
a w pokoju zaległa martwa cisza.

Młoda kobieta zaczęła mówić tonem
brochę zdziwionym, lecz najzupełniej swo-
bodnie:

— Było to w niedzielę wieczorem...

— Ostatniej niedzieli, onegdaj? — prze-
rwał odrazu Kocura.

— Tak, onegdaj. Była godzina dziesiąta
minut czterdzieści pięć...

— Dlaczego pani pamięta tak ściśle, że
była właśnie ta godzina?... — zapytał
znów nadkomisarz.

— Pamiętam doskonale, bo właśnie o
tej godzinie wysiadłam z pociągu i spoj-
rzałam na oświetlony zegar dworcowy.

— To było w Katowicach?

— Tak, wróciłam właśnie do Katowic.
Zrana wyjechałam do matki, która mieszka
w Siemianowicach... Jeżdżę tam zwyk-
le co niedzielę i spędzam cały dzień. Wy-
szłam więc z pociągu i zesłam do tunelu,
żeby wydostać się z dworca i tam wła-
śnie zobaczyłam pana Kolesnikowa...

— Czy nie pomyliła się pani? Czy to
naprawdę był Kolesnikow?

— O, z całą pewnością — uśmiechnęła
się pania Milecka. — Przecież przeszedł
tak blisko mnie, że mogłabym go pocią-
gnąć za rękaw...

— Czy poznał panią, uklonił się?... —
pytał dalej szef urzędu śledczego.

— Nie, nie uklonił mi się. Wydawało mi
się, że zobaczywszy mnie, szybko odwró-
cił głowę... A zresztą, dodała szybko —
mógł mnie naprawdę nie dostrzec w tłumie.

— W którą stronę szedł Kolesnikow?
Wychodził z dworca, czy szedł do pocią-
gu?

— Szedł na peron, do pociągu — stwier-
dziła maszynistka. — Spieszył się bardzo
i przepychał się energicznie między pu-
blicznością.

— Czy miał ze sobą jakiś bagaż, wa-
lizkę?...

— Nie, miał tylko grubą teczkę pod
pachą.

— Więc mówi pani, że była to godzina
dziesiąta minut czterdzieści pięć?... — za-
pytał znów nadkomisarz po chwili namy-
ślu.

— Może czterdzieści siedem — popra-
wiła Milecka. — bo ze dwie minuty prze-
szły, zanim wyszłam z wagonu i zna-
lazłam się w tunelu...

— Czy to jest wszystko, co mi pani mo-
że powiedzieć?

— Chyba wszystko... — odpowiedziała,
wzruszając lekko ramionami.

— A czy nie była pani zdziwiona,
trzymawszy pana Kolesnikowa na dworcu,
wówczas, kiedy wszyscy w biurze wie-
dziali, że jest na urlopie?

— Nie, nie miałam powodów dziwić
się — odpowiedziała natychmiast. Po-
 pierwsze nie wiedziałam, czy pan kasjer

spędza urlop w Katowicach, czy też
gdzieś wyjechał, po drugie mógł przecież
wrócić i znów jechać sobie gdzieś, wresz-
cie... nie zastanawiałam się nad tem wie-
le, bo mnie to nic nie obchodziło — doda-
ła, uśmiechając się z zażenowaniem. —
A zresztą... Zresztą, gdy zobaczyłam, że
idzie bez walizki, tylko z teczką, pomyśla-
łam sobie odrazu, — tak, teraz sobie przy-
pomnam, że tak właśnie wówczas pomy-
ślałam sobie, — że pewno spędza urlop
gdzieś w okolicy miasta i dlatego jedzie
bez rzeczy...

— Bardzo słusznie i zupełnie logicznie
— mruknął Kocura. — A zatem dziękuje
pani bardzo, może pani już iść.

Zgrabna maszynistka skinęła główką na
pożegnanie i wyszła z pokoju.

— Wiemy więc już wszystko, panie na-
czelniku!... — zawołał Jaworski, gdy tyl-
ko drzwi za Milecką zamknęły się.

Kocura zrobił jakiś nieokreślony ruch
ręką i odrzekł cicho:

— Jeszcze nie wszystko, panie dyrek-
torze, ale już za chwilę będziemy wiedzieli
wszystko...

Wziął słuchawkę telefonu i łączył się z
jakimś numerem.

— Proszę mi podać godziny pociągów
do Gdańska — powiedział po chwili i za-
czął słuchać ze skupieniem. — Tak... tak...
tak... tak... Dziękuję uwrzejmie...

Odrzucił słuchawkę i nie patrząc na ni-
kogo, powiedział spokojnym głosem:

— Pośpieszny Katowice — Gdańsk od-
chodzi dwudziesta druga pięćdziesiąt
osiem...

— No, teraz już wiemy, że Kolesnikow
jechał do Gdańska — zawołał podniecony
Jaworski.

— Tak jest... — mruzczał Kocura. — Je-
szcze jedna chwileczka... Czy pan dyrek-
tor — wrócił się do Okońskiego — mógł-
by mi podać adres katowicki Kolesniko-
wa? A może on ma telefon?

— Owszem, ma... Zaraz panu służę —
odrzekł inżynier i zaczął pośpiesznie prze-
glądać notes, który wyjął z kieszeni. —
O, jest... 41-87.

Naczelnik urzędu śledczego znów łączył
się telefonem.

— Czy mógłbym mówić z panią Ko-
lesnikow? — zapytał. — Ach, przy apar-
acie. Tu mówi Blotnicki... Jan Blotnicki...
Pani mnie zapewne nie zna... Właśnie... Je-
stem dobrym znajomym pani męża... Tak
jest, wiem o tem... Ale jest taka historia,
że przyjechałem właśnie z Bydgoszczy,
gdzie stale mieszkam i dowiedziałem się w
biurze, że mąż pani jest na urlopie. Nie u-
miano mi jednak powiedzieć dokąd wy-
jechał, dlatego pozwoliłem sobie... Ach w
Sopotach!... Czy dawno wyjechał, proszę
pani?... Dziesięć dni temu... Miała pani od
niego jakies wiadomości? Kartę, aha... I
oóó, czy dobrze się czuje, był ostatnio
przepracowany, jak mi pisał... Tak, tak...
A kiedyż pani spodziewa się jego powro-
tu?... Za trzy tygodnie, no to jeszcze sporo
czasu ma na odpoczynek... Czy nie zosta-
wił pani adresu? Będzie w tych dniach w
Gdańsku, więc mógłbym wpadł do So-
pot... Na poste-restante, aha, no to trud-
no mi będzie znaleźć... Jeszcze jedno py-
tanie... Mówiono mi u niego w biurze, że
miał się w ciągu urlopu pokazać ze dwa
razy... Oczekiwano go w ubiegłą sobotę i
wczoraj... Nie wie pani, czy nie wybierał

się... Nie mówił nic... Aha... Więc dziękuję
pani najserdeczniej... Moje uszanowanie...

Kładąc słuchawkę na widełki aparatu,
Kocura wstał i obrzucawszy spojrzeniem
wszystkich obecnych, zaczął mówić:

— Sądzę, że teraz sprawa jest już na-
prawdę zupełnie jasna. Rozwiązaliśmy
trudną zagadkę w sposób niezwykle pro-
sty, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okolicz-
ności, który sprawił, że defraudant był wi-
dziany przez panią Milecką na dworcu.
Kasjer przyjechał zatem do Katowic w so-
botę albo w niedzielę, pokryjomi, w nie-
dziele wyożekał momentu, kiedy w bra-
mie nie było nikogo i swoim kluczem, —
bo pan mi mówił, że jako prokurent Koles-
nikow miał własne klucze od biura...

— Tak jest, panie naczelniku, Kolesni-
kow często pracował wieczorami, a nie-
raz nawet w święta, musiał więc mieć od-
dzielne klucze — tłumaczył Okoński.

— ...Właśnie, więc własnymi kluczami
otworzył biuro — ciągnął dalej Kocura —
dostał się bez trudu do kasy, opróżnił ją,
zapakował pieniądze do teczki, zamknął
kase, schował klucze z powrotem w zwyk-
łe miejsce i wyszedł z biura niespostrze-
żony przez nikogo. Resztę dnia ukrywał
się gdzieś, żeby nie wpaść nikomu w oczy,
nie dał znać nawet żonie, że jest w Kato-
wicach a wieczorem wsiadł w pociąg i
wrócił do Gdańska.

Zapewne w drodze cieszył się, że kra-
dzież poszła mu tak gładko i że ma alibi
tak pewne, że będzie ostatnim człowie-
kiem, na którego padnie podejrzenie...

— Ale jeżeli dostrzegł istotnie panią
Milecką na dworcu, czy nie mogło to
wzbudzić w nim lęku i skłonić do uciecz-
ki? — wtrącił z niepokojem Jaworski.

— Nie sądzę... — rzekł z namysłem Ko-
cura. — A zresztą, to się już jutro okaże,
bo dziś wieczorem agent mój wyjedzie do
Sopot z poleceniem aresztowania Kolesni-
kowa i sprowadzenia go do Katowic.

Jakoż istotnie na pięć minut przed go-
dziną jedenastą wieczorem na jasno oświe-
tlony peron dworca katowickiego wbiegł
jakiś młody człowiek i pośpiesznie wszedł
do wagonu 2-ei klasy.

Po trzech minutach pociąg ruszył z
miejsca.

Nówy pasażer, siedząc w kacie, spoj-
rzał na zegarek.

Była punktualnie godzina dziesiąta mi-
nut pięćdziesiąt osiem.

Młodzieniec nacisnął czapkę na oczy,
postawił kołnierz i owiniawszy się szozel-
nie w palto, zaczął drzemać.

Obudził go wkrótce konduktor, który
zapytał grzecznie o bilet.

Młodzieniec wyjął z bocznej kieszeni
paczkę papierów i jeden z nich podał kon-
duktorowi.

Po wyjściu konduktora młody pasażer
rozejrzał się po zapelnionym przedziale.
Odechciało mu się spać i szukał czegoś,
czemby mógł zabić nudę podróży.

Wreszcie wyjął znów paczkę papierów
i rozwiniawszy jeden z nich, zaczął czytać
niemieckie słowa:

„Do Dyrekcji policji Wolnego miasta
Gdańska...” — zaczynało się pismo.

Młodzieniec ziewnął, schował papiery i
wtuliwszy się z powrotem w kat, usiłował
zasnąć, kołysany rytmicznym stukiem po-
ciągu.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Tajemnica pokoiku w podejrzanym hotelu

Zagadkowe morderstwo młodej mężatki

W jednym z podrzędnych hoteli w okolicy placu Gwiazdy w Paryżu, zjawiała się onegdaj popołudniu piękna para.

On, brunet już siwiejący na skroniach, ona młodziutka, czarnowłosa. Otrzymali pokój nr. 9 na drugim piętrze i natychmiast go za-

jęli. Jaki dramat rozegrał się w tym pokoju — niewiadomo. Dość, że gdy o g. 7-ej wieczorem pokojówka otworzyła drzwi, mężczyzny już nie było. Młoda kobieta zaś leżała,

pół naga wpoprzek łóżka — martwa.

Wszczęte natychmiast dochodzenie policji nie ujawniło, że para ta zjawiała się w tym hotelu od czterech miesięcy regularnie raz na tydzień, nikt jednak nie znał nazwisk kochanków.

Fatalnego dnia nikt z personelu hotelowego nie zauważył nic niezwykłego ani

nie słyszał żadnego szmeru

w zajętych przez ową parę pokoju.

W torebce zmarłej kobiety znaleziono bilet wejścia do jednej z oświetlonych sal dancinowych w Rue de Lappe, kilka franków drobnych, oraz notesik z jakimiś rachunkami gospodarskimi i adresami. Garcerobiana dancingu, które go bilet znalezione w torebce zmarłej, natychmiast z fotografii poznała ją jako stałą klientkę, przychodzącą w każdą sobotę i niedzielę. Uważała ją za robotnicę albo słu-

żącą. Nie zna jednak jej nazwiska ani

żadnych bliższych szczegółów o niej.

Policja przez całą noc nie ustawała w poszukiwaniach, które w końcu zostały urwieczone pewnym rezultatem. Pod jednym z adresów, zapisanych w notatniku, mieszkała niejaką pani Laura Jammin, która skonfrontowana ze zmarłą, poznała w niej natychmiast dawniejszą swą koleżankę, 20-letnią robotnicę Picard, mężatkę, posiadającą czteroletnią córeczkę. Od półtora roku jednak obie kobiety nie pracowały już razem i Laura Jammin

straciła z oczu swą towarzyszkę.

Ustalono zatem identyczność zmarłej. Tajemnica jej śmierci jednak nie została dotychczas rozwiana.

Niewinny zesłaniec na Wyspę Djabelską

Niemiecka Liga praw człowieka zajmuje się od dłuższego czasu sprawą deportacji do kolonii karnych w Gujanie francuskiej obywatela niemieckiego, Alzatzczyka, Paula Schwarza. Historia tego człowieka i jego skazania jest

istotnie dosyć ciekawa.

Schwarz jako urodzony w Alzacji pełnił podczas wojny służbę w armii niemieckiej i w ostatnich miesiącach działań wojennych przebywał w jednym z miast nadreńskich. Gdy Francuzi po zawieszeniu broni okupowali to miasto, Schwarz jako Alzatzczyk, został po stawiony przed sąd wojenny i „za zbrojne wystąpienie przeciw swej ojczyźnie” skazany

na deportację na wyspy Djabelskie.

Władze francuskie w swem oskarżeniu przeciw Schwarzowi opierają się na fakcie, że ojciec jego podczas kilkunastoletniej bytności swej w Paryżu pełnił tam funkcję komisarza policji, że zatem musiał być obywatelem francuskim.

Tymczasem dochodzenia, przeprowadzone przez niemiecką Ligę obrony praw człowieka stwierdziły, że tak ojciec Schwarza jak jego dziadek byli obywatelami niemieckimi, że sam Schwarz czuł się Niemcem i jako taki wstąpił do armii niemieckiej, do czego zresztą był obowiązany.

Wobec **niezwykle tragicznego zbiegu okoliczności**

zmniejszono Schwarzowi karę dożywotniej deportacji do 20 lat pobytu karnego w Cayenne. Jest to jednak tylko formalne złagodzenie wyroku. W rzeczywistości bowiem każdy, skazany na więcej niż na 8 lat pobytu w kolonii karnej musi w niej spędzić resztę swego ży-

cia, jako osiedlenie, t. zn., że nie dostaje już bezpłatnego mieszkania, ubrania i pożywienia, lecz musi o to wszystko

starać się na własną rękę.

Liga praw człowieka stara się, czy to w drodze dyplomatycznej, czy też drogą interwencji w francuskim ministerstwie sprawiedliwości uzyskać zupełne zwolnienie tego niewinnego skazańca.

Piõrem dorobił się milionów zmarły niedawno pisarz angielski

Zmarły niedawno powieściopisarz angielski Arnold Bennet, którego testament ostatnio otwarto w Londynie, był, jak się okazuje,

najbogatszym na świecie pisarzem.

Majątek jego wynosi wiele ponad 4.000.000 złotych, poza tem na olbrzymie jego dochody składają się tantiemy i honoraria autorskie ze wszystkich części świata.

Testament, napisany na małym arkusiku papieru listowego, drobnym, charakterystycznym pismem, którym Bennett pisał wszystkie swe powieści, nie zawiera więcej niż

100 słów

i zredagowany jest rzeczowo bez żadnych frazesów, jakie często zdobia ostatnią wolę umierających.

Zmarły przeznaczył pewną część majątku pierwszej swej żonie, Francuzce z pochodzenia, z którą nie żył od lat 9-ciu, resztę zaś żonie drugiej i córce. Oprócz dochodów pochodzą-

cych z honorariów autorskich, Bennett czerpał znaczne zyski z przedsiębiorstw, w których był zaangażowany finansowo, zawsze bowiem umiał korzystnie

inwestować swoje pieniądze.

Pod względem dochodów z honorariów dorównywał on Shawowi, Wellsowi i Galsworthy'emu. Pod względem majątku nie dorównał mu nikt. Drugie miejsce po nim zajmuje autor powieści historycznych Stanley

Weyman, którego majątek oceniany na

niespełna 4 miliony,

nie jest jednak owocem wyłącznie pracy pisarskiej. Trzecim z rzędu jest Dickens, który pozostawił majątek około 3,5 miliona, następnie Garvey i Trollope.

Należy jednak zaznaczyć, że po wojnie dochody autorów wzmogły się znacznie i dziś w Anglii łatwiej jest zdobyć fortunę pisarzowi niż dawniej.

Tragedja mórz południowych 9 miesięcy wśród trupów na bezludnej wyspie

Do Marsylii przybył 19-letni chłopiec bretoński Ludwik Harledan, który spędził 9 miesięcy życia na odległej wyspie Oceanu południowego. Harledan wraz z siedmioma innymi rybakami byłi pozostawieni dłużej kolonii rybackiej, która wybrała się na wyspę św. Pawła na Południowym Oceanie Indyjskim z zamiarem pewnego przedsiębiorstwa produkującego konserwy z homarów. Z powodu niesprzyjających okoliczności przedsięw-

stwo zostało po pewnym czasie zwinęte i wszyscy pracownicy powrócili do Francji,

z wyjątkiem siedmiu osób,

które zostały na wyspie dla pilnowania inventarza. Po pewnym czasie i oni mieli opuścić wyspę.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pożar, który zniszczył im zapasy żywności. Nie mieli już ani mleka, ani siałarów ani maki, ani karczyn. Jedynym ich pożywieniem były ryby i ptaki,

własnoręcznie upolowane.

Wskutek zbyt jednostajnej strawy wybuchł wśród wyspiarzy szkorbut, który pochłaniał jedną ofiarę za drugą. Pierwszą umarła nowonarodzone dziecko małżonków Bruno, potem jeden z robotników, następnie posługujący murzyn, wreszcie

w ramionach swej żony.

W październiku jeden z robotników utonął podczas połowu ryb. Gdy w grudniu przyotyła zbawczy okręt, na wyspie były już tylko trzy osoby: jeden z robotników, pani Bruno i 19-letni Harledan.

Obaj mężczyźni odplynęli,

pani Bruno jednak nie mogła rozstać się z wyspą, gdzie spoczywały ciała jej ukochanych i pozostała na niej wraz z nowym personelem przedsiębiorstwa, które znów podjęło eksploatację przemysłowe bogactwa homarów na wyspie św. Pawła.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.35 „Młodzi modelarze a rozwój lotnictwa”, wygłosi dyr. Wł. Baliński. 14.50 „Zagadki życia”, wygl. p. M. Białecki. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Polska a Francja”, wygl. prof. H. Mściński. 15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Zygmunt Krasiński”, odcz. II, wygłosi prof. K. Górski. 16.15 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Trudności przy wprowadzaniu naukowej organizacji, wygl. dyr. J. Smigielski. 17.45 Popul. koncert symfon. w wyk. ork. Filh. Warsz. pod dyr. J. Ozimiskiego. W programie utwory E. Griega. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.30 P. M. Gruszczyński wygl. feljeton p. t. „Zamek św. Anioła”. 20.05 Lekkie piosenki w wyk. chóru Dana. 20.30 R. Leoncavallo: „Pajace”, opera z płyt gramofon. w wyk. teatru „La Scala” w Mediolanie. 23 Muzyka taneczna.

Londyn mógłby się uczyć od Warszawy sztuczek złodziejskich

Przed jednym z sądów londyńskich odpowiadał typowy farmazon rodem z Rosji. Max Bass, oskarżony o to, że zapomocą znanego w Warszawie tricku z szkiełkami szlifowanymi, wyludził od współwyznawcy swego Izaaka Grünbauma, zamieszkałego w Brighton, sumę

około 30.000 złotych.

Okazuje się, że i w Anglii nie brak naiwnych, gdyż Grünbaum kupił te pięknie szlifowane szkiełka, biorąc je za prawdziwe brylanty.

Bass tłumaczył się, że nie mógł sprzedać fałszywych brylantów Grünbaumowi, gdyż

w czasie, w którym oszustwo zostało popełnione.

Siedział w więzieniu

we Francji, jako „numer 1216”. Przy tej sposobności podał metodę, zapomocą której zawodowi przemytnicy brylantów przyszwarcowują te kamienie z Francji do Anglii. Metody tej nauczył się Bass w więzieniu francuskim, pisma angielskie jednak zamilczają ją dyskretnie, w docznie w obawie, że w razie opublikowania, znalazłaby ona zbyt licznych zwolenników.

Sprawę Bassa odroczone do czasu zasięgnięcia informacji u władz francuskich co do prawdziwości jego zeznań.

Napad i zrabowane dolary

CZY BUJNA WYOBRAŹNIA REEMIGRANTA PO LIBACJI

Przed dwoma dniami podaliśmy, że reemigrant Jerzy Mazurek mieszkaniec wsi Sidorki (pow. sokólskiego) złożył na posterunku policji następujące zameldowanie: powracał wieczorem z sąsiedzkiej wizyty do swego domu, w drodze spotkał 3 nieznajomych osobników.

Osobnicy ci rzucili się nagle na niego, pobili go dotkliwie kijami i zrabowali 900 dolarów i złoty zegarek.

Na skutek oskarżenia Mazurka zatrzymano Aleksandra Czykiera, Józefa i Adama Zamojduków.

Przeprowadzone obecnie w tej sprawie dochodzenie policyjne ustaliło, że Mazurek wieczorem tego dnia pił wódkę w mieszkaniu Józefa i Adama Zamojduków w towarzystwie

sołtysa Aleksandra Czykiera.

Po skończonej libacji wyszedł. Nikt z pozostałych w mieszkaniu nie słyszał na podwórzu jakichkolwiek krzyków.

Rewizja w mieszkaniach osób, które oskarżył Mazurek, nie dała pozytywnych wyników.

Wątpliwem jest również, czy Mazurek wogóle nosił przy sobie tak dużą kwotę pieniędzy.

Wobec tego sędzia śledczy zwolnił z aresztu Zamojduków i Czykiera do czasu rozprawy sądowej.

21 czy 19 Panna Władzia też chciała

GŁOSOWAĆ DO SEJMU

Spis uprawnionych do głosowania do Sejmu sporządzał we wrześniu ub. r. w osadzie Kuźnica praktykant Urzędu Gminnego p. Konstanty Filipowicz.

Gdy Filipowicz zaszedł do mieszkania Rudzistów i rozpoczął zapisywać uprawnionych — będąca tam Władysława Rudzistówna oświadczyła że w lipcu skończyła 21 lat i prosi o zapisanie jej. Wobec tego p. Filipowicz umieścił pannę na liście wyborców do Sejmu.

W miesiąc później post. Stanisław Bednarczyk zapisywał skład Zarządu Stow. Młodych Polek w Kuźnicy.

Tym razem p. Władzia Rudzistówna (skarbniczka Stowarzyszenia) wiek swój określiła na lat 19 (co nawiasem mówiąc odpowiadało rzeczywistości).

W dniu wyborów st. post. Leopold Suwała zauważył, że Rudzistówna w lokalu Komisji Wyborczej oddaje swój głos.

P. Suwała przed urną wyborczą zapytał panią ile ma lat, wówczas Władzia zbladła i przyznała się, że ma dopiero 19 lat.

Zasiadła więc Rudzistówna na ławie oskarżonych za bezprawne wpływanie na wynik głosowania do Sejmu.

W ubiegłą sobotę Sąd Okręgowy na Sesji Wyjazdowej w Sokółce, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Władysławę Rudzistównę na 2 tygodnie więzienia.

Renty Inwalidzkie nie będą obniżone

Dowiadujemy się, że obniżka płac pracowników państwowych nie dotyczy rent, wypłacanych inwalidom oraz wdowom i sierotom po poległych i inwalidach.

Ze sportu.

W indywidualnych biegach naprzelaj dla niestowarzyszonych, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, I miejsce uzyskał Łukaszewicz Henryk (Harcerska Drużyna Żeglarska), a nie Łuszczewski jak podawaliśmy we wczorajszym numerze.

W biegach tych należy podkreślić sprawność harcerzy, którzy prawie wszystkie pierwsze miejsca zdobyli (1, 3, 4 i 5).

W nadchodzącą niedzielę Ośrodek W. F. organizuje bieg naprzelaj dla pań o nagrodę Ośrodka. Start 1000 mtr., przy czym 600 mtr. za prowadzeniem.

Rozesłano zaproszenia do 12 klubów, w których są kobiety. Dla ożywienia ruchu sportowego wśród kobiet, pożądanym byłoby stworzenie kobiecego klubu. Spodziewać się należy, że dzielne nasze sportswomenki klub własny wkrótce założą.

Przygotowania do obchodu Święta Narodowego

Dziś o godz. 19-ej w sali obrad Magistratu odbędzie się zebranie Sekcji Finansowej Komitetu Obchodu Święta Narodowego.

Kursy dla rzemieślników

GRUPY BUDOWLANEJ W BIAŁYMSTOKU

Izba Rzemieślnicza w Białymstoku w związku z nadchodzącym sezonem budowlanym z uwagi na postanowienia, przewidziane w Rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 16-II-1929 o prawie budowlanem osiedli, zamierza w najbliższych dniach zorganizować specjalne bezpłatne kursy zawodowe dla murarzy, cieśli, zdunów i dekarzy, których ukończenie ułatwiłoby tym rzemieślnikom złożenie egzaminu zawodowego.

Program wykładów zostanie dostosowany do warunków, jakim większość zgłoszonych na kursy kandydatów w odniesieniu do wymaganych od nich powyższym Rozporządzeniem kwalifikacji zawodowych będzie odpowiadać.

Zapisy na powyższe kursy będą przyjmowane w Izbie Rzemieślniczej (ul. Kilińskiego 23) w godzinach urzędowych od 8 do 23.

Pracownicy Ubezpieczeń Społecznych

ORGANIZUJĄ SIĘ

W ubiegłą niedzielę w lokalu Pow. Kasy Chorych odbyło się zebranie pracowników Kasy i Funduszu Bezrobocia, celem zorganizowania Związku Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych.

Po przemówieniu delegata z Warszawy, wice-przewodniczącego Zarządu Głównego p. Szturm de Sztrema, wyjął się b. ożywiona dyskusja, w rezultacie której uchwalono rozszerzyć działalność Oddziału w

Białymstoku, obejmującego dotychczas tylko pracowników Funduszu Bezrobocia, przez przystąpienie do niego pracowników Kasy Chorych.

W wyniku wyborów do Zarządu Oddziału zostali wybrani p.p: Krzywicki — prezesem, zaś członkami Zarządu: Wilczyński W., Borowski K., Muszyński A., Batanow, Chańko F., Łukaszewicz L., Cylwik i Stąbrowski.

„Rolnik” oszukany przez rolnika

Za jedno zero — jeden rok więzienia

Na początku roku ubiegłego spółdzielnia „Rolnik” w Sokółce sporządziła spis swego złoża i ustaliła brak w inwentarzu towarowym. Przeprowadzono kontrolę i wówczas wyszło na jaw, że ktoś przerabia w asygnatach cyfry, które nie są powtarzane słownie.

Zarząd Spółdzielni podejrzewał o to mieszk. wsi Zabrzycze Małe Witolda Zabrzyckiego (lat 22), który od czasu do czasu sprzedawał spółdzielni zboże w drobnych ilościach.

Kiedy 14 lutego ub. r. Zabrzycki zgłosił się do spółdzielni i sprzedał 15 kg. zboża, w

biurze rozmyślnie wypisano na asygnacie tylko cyfrę bez powtórzenia jej słownie.

Po otrzymaniu asygnaty Zabrzycki dopisał z prawej strony 0, uzyskując w ten sposób cyfrę 150. Kwit ten dał do kasy za pośrednictwem znajomego w celu uzyskania pieniędzy za 150 kg. Asygnatę zatrzymano, a Zabrzyckiego oddano w ręce policji.

W d. 18 bm. sprawę tę rozpatrywał białostocki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sokółce. Zabrzycki został skazany na 1 rok więzienia.

Podział na klasy klubów Okręg. Zw. Gier Sport.

W roku bież. zostają wprowadzone klasy A i B. Do klasy A zaliczono kluby które zgłosiły do tegorocznych mistrzostw swój udział, a mianowicie:

P. K. S. „Sparta”, K. S. M. P., Ż. K. S., H. K. S., K. S. „Makabi”, K. S. „Ognisko”, K. S. Związku Strzeleckiego, do klasy B rezerwy w/w klubów.

W przyszłym roku utworzona będzie klasa C do której zaliczone będą kluby nowo przystępujące.

Kluby nie biorące w roku bież. udziału w mistrzostwach zostaną przesunięte o klasę niżej.

Rozgrywki w klasie A w tegorocznym sezonie odbędą się systemem punktowym, zaś w klasie B systemem puharowym.

Komunikacja autobusowa w mieście

w rękach f. „Autokaros”

Wczoraj odbyło się posiedzenie Magistratu, na którym postanowiono oddać koncesję firmie „Autokaros”, która uiszcza na rzecz miasta ryczałtem sumę Zł. 36.000 rocznie. Taryfa wynosi za 1 kilometr 15 groszy, 2 klm. — 20 gr., 3 klm. — 30 gr. i za 4 klm. — 40 gr. Uruchomienie autobusów nastąpi 1 czerwca 1931 r.